

Studenckie przemówienie z otwartego spotkania z Dariuszem Wieczorkiem:

Chcemy zabrać głos w imieniu studentów i studentek z całej Polski. Zarówno tych, których zrzeszamy w naszym związku, Inicjatywie Pracowniczej, jak i wszystkich, którzy muszą mierzyć się z dotkliwymi problemami na rynku pracy i rynku mieszkaniowym. Mówimy o osobach, których nie stać na wynajem mieszkań, które pracują, jednocześnie starając się uczyć. Takich osób są setki tysięcy. Prawie połowa studentów w Polsce nie ma możliwości odłożyć nawet 100 zł miesięcznie! Pracujemy za grosze na śmieciowych umowach, jesteśmy przemęczeni, jednocześnie studiujemy i staramy się znaleźć czas na działanie społeczne, czy po prostu odpoczynek.

Kolejny raz jesteśmy zmuszeni protestować, bo obietnice z grudnia pozostają tylko obietnicami. Minister Wieczorek w czasie okupacji DS Jowita obiecał włączyć nas w rozmowy na temat reform, które zamierza wprowadzić. Próbowaliśmy nawiązać z Panem kontakt, jednak pomimo kierowanych do Pana kolejnych listów zostaliśmy zignorowani. Być może obecny Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego jest bardziej zainteresowany swoim PR-em niż realnym rozwiązywaniem problemów studentów. Zamiast dotrzymać obietnicy, organizuje farsę, do niczego niezobowiązujące konsultacje społeczne. Kilka kilometrów luksusową limuzyną, kilka zdjęć ze studentami i rektorkami oraz obietnica przekazania 10% Funduszu Dopłat na akademiki. Z budżetu, przeznaczonego na zagłodzone mieszkalnictwo publiczne około 100 mln zł pozwoli na wybudowanie jednego domu studenckiego w roku, jeśli nie wliczymy w to kosztów remontów, już istniejących 30 tys. miejsc znajdujących się w opłakanym stanie technicznym. Tylko w Poznaniu gminny zasób mieszkaniowy przez lata rządów Prezydenta Jacka Jaśkowiaka zwiększył się jedynie o 51 lokali. Podobna sytuacja dotyczy wielu miast w Polsce.

Woli Pan jednak słuchać ludzi, którzy z realnymi problemami studentów i studentek nie mają nic wspólnego. Rektorów zarabiających dziesiątki tysięcy złotych, jeżdżących limuzynami i niekompetentnego samorządu studenckiego — gotowego w każdej sytuacji służyć swoim mocodawcom — rektorom. Dlatego dzisiaj chcemy zwrócić szczególną uwagę na jeden z postulatów wysuniętych w czasie okupacji DS Jowita, o którym — podobno lewicowy — Minister Wieczorek dotychczas nawet nie wspomniał. **Żądamy uznania naszego prawa do zrzeszania się w związkach zawodowych i przedstawicielstwa w strukturach uniwersytetu.** Chcemy jako studenci i studentki mieć w końcu wpływ na to co dzieje się na

uczelnianach. Obecnie w niedemokratycznych instytucjach ostateczne decyzje podejmuje jedna osoba — rektorka. W dodatku wspierana przez skorumpowany i niedecyzyjny samorząd studencki, który pacyfikuje wszelkie próby zabrania głosu, przez niepożądane z ich punktu widzenia, osoby.

Wielostopniowa procedura wyborów do uczelnianego i krajowego parlamentu studentów eliminuje osoby sprzeciwiające się ich obecnym działaniom. W pierwszej fazie wyborów, do samorządów wydziałowych rok w rok bierze udział zaledwie kilka procent studentów, co już na samym początku pokazuje, jak niską legitymację posiadają obecni samorządowcy. Ostatecznie realny wpływ studentów i studentek na działania samorządu eliminuje pośredniość wyborów. Kolejne poziomy tej procedury doprowadzają do patologicznych sytuacji. Przykładem takich działań mogą być wybory na elektorów, którzy następnie głosują na rektora. Samorządowe kliki wybierają kandydatów spośród swojego grona, eliminując osoby z zewnątrz. Wydarzyło się to ostatnio na Uniwersytecie Warszawskim. Samorząd rozdał parlamentarzystom listy, z podkreślonymi imionami i nazwiskami studentów, na których powinno się głosować. Teraz podobny mechanizm ma miejsce w gronie elektorskim.

W dodatku nasza pseudo-reprezentacja jest skorumpowana poprzez przywileje nadane im w okresie transformacji ustrojowej. Wybrani samorządowcy korzystają ze zniżek lub są zwalniani z opłat za akademiki, dostają dodatkowe punkty ułatwiające otrzymanie stypendiów. W czasie swojej kariery samorządowej tworzą znajomości i budują swoje CV, które ułatwia im karierę zawodową i polityczną. Zamiast działać na rzecz rozwiązywania problemów studenckich, za otrzymane z budżetu setki tysięcy złotych wolą organizować sobie wyjazdy integracyjne, gdzie świetnie bawią się we własnym gronie. Komercjalizują swoją działalność, wchodząc we współpracę z korporacjami i organizują wydarzenia, jak Juwenalia. Na Uniwersytecie Warszawskim w zeszłym roku samorząd studentów wydał na nie kilkaset tysięcy złotych, zataił kwoty, które zapłacił artystom, oraz zaprosił na teren kampusu stoisko z e-papierosami za połowę rynkowej ceny. Nas, za rozdawanie ulotek, wyrzucił za bramę. Pieniądze powierzane samorządom z pewnością mogłyby posłużyć realnej poprawie warunków socjalnych studentów, chociażby w postaci wydziałowych pokojów socjalnych, czy organizację publicznych stołówek. Trudno jednak zauważyć potrzeby mniej uprzywilejowanych kiedy żyje się w środowisku bogatych biznesmenów i myśli tylko o swojej karierze. Dobrym tego przykładem jest instytucja Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej Polskiej, o której mało który student w ogóle słyszał, mimo wielu tysięcy

złotych, którymi PSRP obraca. Nawet jeśli przyjrzeć się ich profilom w social mediach, możemy zobaczyć co najwyżej reklamy kawy ze Starbucksa i obrady, których wyniki pozostają jednak tajemnicą.

Potrzebujemy rzeczywistej reprezentacji studenckich interesów! W rynkowym systemie, w którym fabryką stało się całe społeczeństwo, uniwersytet przyjął służebną formę wobec biznesu. Współczesne szkolnictwo wyższe taśmowo wytwarza wykwalifikowanych pracowników, którzy już w czasie studiów są wyzyskiwani przez chętnie zatrudniających ich — zwolnionych z ZUS — przedsiębiorców. Polski prekariat stworzony przez współczesny kapitalizm przy pomocy państwa to my. Za warunki, w jakich żyjemy, odpowiedzialność biorą przyzwalające na to rząd i władze uczelni. Dlatego potrzebujemy na uniwersytetach organizacji, która podejmie naszą realną sytuację. Która będzie mówić o problemach nieuprzywilejowanej masy z rodzin pracujących. Pracujących na zmywakach, a nie w bankach i na wysokich szczeblach w korporacjach. Chcemy studiować bez względu na zasobność naszych portfeli. Jako studenci-pracownicy i przyszli pracownicy musimy mieć głos tu i teraz. Tylko związki zawodowe mogą nam go dać! Zmiana zaczęła się w Jowicie — i nic jej już nie zatrzyma!

Prosimy o wyznaczenie terminu spotkania, dogodnego dla Pana Ministra, podczas którego będziemy mogli porozmawiać o konkretnych rozwiązaniach wyżej wspomnianych problemów.